

KONFRONTACJE AKADEMICKIE

nr 1

pismo wydawane przez OS KPN ⁰¹kraków 1990

Wydarzenia ostatnich lat dowodzą z całą pewnością, że krakowski ośrodek akademicki jest liczącym się podmiotem politycznym w skali całego kraju. Poprzez swój skład społeczny i ogromne nasycenie młodzieżą stanowi swoiste "tętno" polskiego życia politycznego, jego barometr i jednocześnie monitor wyświetlający je w skondensowanym obrazie.

ROZPOCZYNAJĄC

I tak jak cały kraj cierpi on na tę samą przypadłość - zamazywania różnic politycznych. Albo udajemy, że nie ma jakichś zasadniczych różnic interesów w społeczeństwie, albo, co najczęstsze, nie jesteśmy ich za bardzo świadomi. Z jednym wyjątkiem - różnic z komunistami. Ale i pookrągłostołowe "kochaćmy się" tę ostatnią jasność zaciemnia. Takie sprzeczności jednak istnieją, a nieświadomione stają się podwójnie niebezpieczne. Jest to stan utajonej konfrontacji. Nadal zatimizowane społeczeństwo jest zdane na środki masowego przekazu, będące w posiadaniu elit niezainteresowanych jej ujawnianiem. Katwiejsze zdaje się być to w mniejszych środowiskach - takich jak nasze. Choć i tu izolacja jest nadal ogromna, a co gorsza, pogłębia się. Między studentami a uczącymi rośnie mur nieufności, a przede wszystkim niewiedzy. Studenci nie chcą brać udziału w życiu swych uczelni, gorzej, nie działają na rzecz własnych interesów, stając się jedynie biernymi konsumentami małostrawnej dydaktycznej papki. Władze uczelni zaś nie robią nic, by takie zaangażowanie sprowokować i ściągnąć sobie tym samym na głowę nowe kłopoty. Młodzi pracownicy naukowi, ci któ-

DRAWICZ CENZURUJE

- TELEX -
(odpis)

Dyrektorzy - Naczelni Redaktorzy
Rozgłośni PR i Ośrodka TV

Uprzejmie informuję, że Przewodniczący Komitetu d/s RTV Andrzej Drawicz przekazał dyrektorom centralnych programów RTV następujące wytyczne w związku z ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Prośba o wzięcie tych wytycznych pod uwagę w przypadku podejmowania na antenach lokalnych rozgłośni tej problematyki.

Podejmując rozmowy z autorami, którzy przygotowują poszczególne propozycje programowe proszę przekazać następujące moje wytyczne:

- należy zachować zasadę równego dystansu w stosunku do ówczesnych dwu stron konfliktu, tzn. umożliwić przedstawienie racji, które przemawiały przeciwko decyzji o stanie wojennym, jak i przesłanek, które to pociągnięcie w jakiejś mierze usprawiedliwiała;

- w miarę możliwości należy ograniczyć eksponowanie kwestii formalno-prawnych związanych ze stanem wojennym, lecz raczej koncentrować się na aspekcie politycznym i moralnym;

- nie należy szczególnie eksponować kwestii ewntualnego zagrożenia interwencją radziecką jako przesłanki do wprowadzenia stanu wojennego: w przypadku podejmowania tej kwestii należy zadbać o to, aby wyraźnie osadzać problem w

Bibl. Jagiell.

1990 CK 184/4

J.M.: To jest trudne pytanie, ponieważ muszę odpowiedzieć nie w swoim imieniu tylko w cudzym. To mogą być tylko domysły. Wydaje się, że jest to po prostu kwestia priorytetów - co wcześniej robić. Prawdopodobnie według powszechnej oceny sprawy gospodarcze są najważniejsze. Uważa się, że reformy gospodarcze można przeprowadzić w ramach istniejących struktur politycznych i w związku z tym nie jest potrzebna w tej chwili zmiana Parlamentu, która mogłaby oczywiście tylko odwlec reformy gospodarcze. Prawdopodobnie chodzi o to.

red.: Czy uważa Pan, że istnieje jakaś siła w środowisku akademickim, która mogłaby poprzeć taki wniosek?

J.M.: To się okaże w ciągu najbliższych miesięcy. To będzie zależec od tego, jaki będzie skutek reform, które właśnie ostatnio zostały zapowiedziane, są to właśnie reformy gospodarcze.

red.: A czy studenci byliby w stanie stworzyć siłę, która mogłaby ten wniosek poprzeć i jakoś go nagłośnić?

J.M.: Niestety nie znam na tyle środowiska studenckiego, by na to pytanie odpowiedzieć; natomiast zastanawiam się, czy rzeczywiście taka akcja byłaby w tej chwili potrzebna. Uważałem i uważam, że rząd Mazowieckiego nie wszystko robi dostatecznie szybko, w szczególności sprawy gospodarcze odwlekły się o ponad pół roku. W moim przekonaniu, można było to zrobić dużo szybciej, na przykład skopiować przedwojenne prawo gospodarcze. O tyle sytuacja byłaby łatwa, jak sądzę, że przed wojną również mieliśmy sektor państwowy, spółdzielczy i prywatny. Sektor państwowy był zresztą dość duży, o czym się dość często zapomina. Tak więc sytuacja była grubszą podobna i, w moim przekonaniu, dałoby się to prawo skopiować. Tu rząd długo zwlekał i to oczywiście mam mu za złe. Ale w tej chwili nie wydaje mi się sensowne zmieniać Sejm, zmieniać Rząd. W moim przekonaniu sprawy gospodarcze chyba rzeczywiście trzeba przeprowadzić teraz. Sprawy polityczne mogą poczekać.

red.: Czy Sejm w takim składzie jest w stanie takie reformy przeprowadzić?

J.M.: Tu będziemy mieć jasność za miesiąc, dwa.

red.: Wracając do środowiska studenckiego - mówił Pan, że go nie zna, niemniej był Pan inicjatorem innego wniosku, który również upadł, a dotyczącego Studium Wojskowego. Wyrażał on ostry i krytyczny stosunek do środowiska studenckiego.

J.M.: Nie tyle do środowiska, co raczej do tej nielicznej grupki, która okupowała Studium. Ja bym nie identyfikował tych dwóch rzeczy. Natomiast jeśli chodzi o drugą część pytania, o krytyczny stosunek, istotnie on był bardzo krytyczny. A to się bierze z bardzo prostego powodu. Wydaje mi się, trzeba to mocniej powiedzieć - jestem pewien, każdy się ze mną chyba zgodzi, że przecież dziś w 1989r., po raz pierwszy od 1939r., czyli od 50 lat, mamy szansę odbudować nasze państwo. Tutaj moje poglądy chyba zgadzają się z poglądami KPN, że odbudowa państwowości jest niezwykle ważnym celem dla narodu, dla społeczeństwa. Jeżeli się pani w tym ze mną zgodzi, to zapewne zgodzi się też pani ze mną, że wszystko co przeszkadza odbudowie państwowości, musi być tępienie przez nas, musimy temu przeciwdziałać. Ten przypadek, o którym pani wspomniała, okupacji Studium Wojskowego, jest takim właśnie przypadkiem. Ja bym wręcz powiedział, że sprawa SW, to była zwykła prywatna. Zgoda, sprawa SW jest istotna, ale są rzeczy istotniejsze. O ile wiem, władze nie odmawiały rozmów, nie zajęły sztywnego stanowiska, że SW musi pozostać w takim kształcie w jakim jest, więc w moim przekonaniu, ta okupacja niczemu nie służy. A jeszcze bardziej rażąca jest sprawa podpalenia pomnika Lenina w Nowej Hucie (...). Jeśli chodzi o te wybryki pod pomnikiem Lenina, to było to zsynchronizowane z wyjazdem Mazowieckiego do Moskwy. Ci, którzy takie rozróby organizują nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, że Polska leży w bardzo określonym punkcie Europy, w którym zawsze liczyła się geopolityka i nie moż-

na sobie pozwolić na gesty, które nic nie dają, a mogą popsuć nasze stosunki z Wielkim Sąsiadem. Mnie na przykład ten pomnik nie przeszkadza. Ja bym go nawet zostawił jako pamiątkę minionej epoki. Tak zrobili Włosi, którzy zachowali wszystkie faszystowskie pomniki jako ostrzeżenie. Najważniejszą sprawą, która jest związana z SW jest sprawa następująca: w sytuacji Polski (mam na myśli sytuację geopolityczną) musimy po prostu mieć silną armię. Dotąd, dopóki nie nadejdą takie czasy, wymarzone, ale jeszcze dość odległe, kiedy to będzie zbędne, kiedy zostaną rozwiązane pakt wojskowe, kiedy Europa się zjednoczy, kiedy będziemy pewni, że nikt nam nie zagrozi. Jakna razie jesteśmy w bardzo neorealizacyjnym punkcie i musimy dysponować armią. Ja myślę, że KPN się w pełni ze mną zgodzi, że taka armia jest potrzebna. Dlatego jestem przeciwnikiem, radykalnym przeciwnikiem tych studentów, którzy zwalczają samą ideę służby wojskowej. Pacyfizm jest niebezpieczną doktryną; doktryną, która ma wybitne zasługi dla imperializmu sowieckiego na Zachodzie. Nie sądziłem, że ta doktryna potrafi przejść z Zachodu tutaj. Przeszła jak wirus AIDS. Sądziłem po prostu, że my, Polacy jesteśmy uodpornieni na wszelkie manipulacje komunistyczne. Okazuje się, że nie. W tej chwili pacyfizm jest najmocniejszą bronią komunizmu. Przypuśćmy, że np. pierestrojka się nie powiedzie. To nie tak trudno sobie wyobrazić. Co wtedy? Może dojść do władzy jakaś ekipa wojskowa o nastawieniu wybitnie imperialistycznym. Kiedy gospodarka kraju jest w ruinie, to jednym z mocniejszych oręży jest właśnie idea pacyfizmu kulturowana za granicą. Jest faktem, że ruchy pacyfistyczne za granicą były popierane przez Sowietów. Czy ruchy pacyfistyczne w Polsce są popierane przez Sowietów, to trudno powiedzieć. (z uśmiechem).

red.: Chciałabym jeszcze Pana zapytać czy te grupy, które istnieją teraz na uczelni, są wystarczającym nośnikiem i wyrazem różnych poglądów politycznych? Czy istnieje grupa, z którą Pan się utożsamia?

J.M.: To jest trudne pytanie, dlatego, że do pewnego stopnia utożsamiam się z "Solidarnością", ale z "Solidarnością" pojętą jako ruch społeczny. Przy czym zauważam, że ten ruch społeczny już się przeżywa lub nawet się przeżył - najwyższy czas myśleć o tworzeniu partii politycznych. Tymczasem wśród działaczy "S" widzę po prostu niechęć do tego pomysłu. Wydaje mi się, że będzie można w tym kraju przywrócić demokrację bez systemu wielopartyjnego. W moim przekonaniu jest to złudzenie. Bez stworzenia silnych partii politycznych jesteśmy w stanie stworzyć jedynie dyktaturę. Taka dyktatura może być znacznie lepsza od tej, z którą mieliśmy do czynienia w minionym okresie i być może nawet taka dyktatura okaże się niezbędną. Ale będzie to jednak dyktatura. Tyle jeśli chodzi o moje identyfikowanie się z "S". Jeszcze można by dodać, że "S" kiedy była ruchem społecznym, była głównie pewną ideą, którą ludzie żyli. Po prostu była solidarnością między ludźmi. Mam wrażenie, że ta najgłębiej pojęta solidarność należy już kompletnie do przeszłości. Interesy partykularne zaczynają odgrywać coraz większą rolę - co widać wszędzie, również w środowisku akademickim.

Tak więc widzę potrzebę tworzenia partii politycznych, również w środowisku akademickim. Na razie mamy tylko Klub Myśli Politycznej. Mam nadzieję, że z czasem z tego środowiska wyłonią się partie polityczne. Być może, gdy one powstaną, to znowu odrodzi się solidarność pomiędzy ludźmi w wyniku współpracy między partiami, które będą zmierzać do tego samego celu, a różnić się tylko metodami realizacji tego celu.

Rozmawiała: Krystyna Koteja

Jesli w nadchodzącym roku nie przeprowadzimy wolnych wyborów, bedziemy mieli wybory po rumunsku.

L.Moczulski

JAK TO SIĘ ROBI W CZECHOSŁOWACJI

Jerzy Jajte-Pachota
relacjonuje...

W Czechosłowacji byłem 26 i 27 listopada. Zwiedziłem dużą część kraju: Żylinę (środkowa Słowacja, 100 tys. mieszkańców, miasto przemysłowe, pięknie położone wśród gór), Pragę i Nowe Zamki (pogranicze Słowacji i Węgier, zamieszkałe w większości przez Węgrów).

W Żylinie znalazłem się przypadkowo - miałem tam kilkugodzinną przesiadkę do Pragi. Był to dzień strajku generalnego. Wszyscy ludzie kierowali mnie do strajkujących studentów. Dotarłem do Komitetu Strajkowego, któremu doręczyłem pismo NZS UJ i Rady Politycznej KPN. Oba dokumenty zostały przetłumaczone i miały zostać przesłane do innych ośrodków. Zostałem bardzo miło przyjęty.

W drodze od samego dworca rzucała się w oczy olbrzymia ilość plakatów. W mieście były świeżo rozlepione ogłoszenia Forum Obywatelskiego. Większość plakatów jednak była wykonywana ręcznie i sygnowana przez studentów. Gros dotyczyło wiecu i dwugodzinnego strajku generalnego - jego symbolem był zegar ze wskazówkami na godzinę za pięć dwunasta. Motywem dominującym w całej Czechosłowacji był plakat przedstawiający dzwon z napisem: "Cześć, Słowacy obudźcie się!" Wiele było również rysunków satyrycznych. Na jednym z nich np. człowiek zamiata salę, na której toczy się jakaś debata i stwierdza: "Już czas by tutaj pozamiatać." Zauważyłem olbrzymią ilość trójkolorowych flag, kokard i wstążeczek. Również w Krakowie spotkałem grupę z Czechosłowacji, która miała przypięte trójkolorowe kokardy. Był to najbardziej rzucający się w oczy element.

Z rozmów z Komitetem Strajkowym dowiedziałem się, że cały ruch rozpoczęło w Żylinie 10 osób. Łączność z centralą była utrzymywana (właśnie przyjechali tam emisariusze z Pragi), ale pozostawia wiele do życzenia. Głównym mankamentem ośrodków był całkowity brak poligrafii. Bazowali tylko na maszynach do pisania i drukarkach komputerowych, które mają niewielką wydajność. Starłem się im więc wyjaś-

nić technikę sitodruku i ramki.

W południe brałem udział w pierwszej części wiecu. Około godz. 12.00 było już jakieś 20 tys. ludzi, samochody włączyły klaksony. Zaczęły również ściągać załogi z zakładów pracy. Do godziny 13, gdy musiałem się już udać na dworzec, było około 30 tys. ludzi i ciągle nadchodzili nowi z dalej położonych zakładów pracy. Oznaczało to niesamowitą frekwencję. Ludzie przyszedli z transparentami: "Popieramy was", "Wolności", zaś największym hasłem, najczęściej skandowanym, było: "W jedności siła". Na wiecu przemawiali osoby z opozycji, a także, co ciekawe, oficer milicji.

Bez wątplenia można to nazwać rewolucją, zwłaszcza pierwsze dni po wydarzeniach z 17.11. ją przypominają. Przed przełomowym dniem - wtorkiem większość studentów i strajkujących była przekonana, że zostanie ona stłumiona siłą. Problem polegał na tym, że oni właściwie nie mieli wyjścia. Musieli trwać. Czekali po prostu na to, co zrobi rząd. Nie spodziewali się poparcia za strony robotników - stanowiło dla nich ogromne zaskoczenie. Tymczasem do strajku stanęło kilka milionów ludzi. Nie licząc kolejarzy i tych, którzy mieli utrzymać kraj przy życiu stanowiło to 90% pracujących.

Jakie są cele tej rewolucji? Zmieniają się one i radykalizują każdego dnia. Na początku celem był po prostu protest, potem przekształcił się on w żądanie ustąpienia winnych, następnie w żądanie zaakceptowania Forum Obywatelskiego a teraz żąda się niezależnego premiera i rządu. Takim charakterystycznym celem było zdjęcie Jakesza ze wszystkich stanowisk. Najłagodniejszym określeniem jakie usłyszałem było takie: "wreszcie padła ta gruba świnia". Kiedy do ludzi doszła wiadomość o ustąpieniu Jakesza, nieznajomi rzucaли się sobie w ramiona. Było to ogromne zwycięstwo moralne. Forum Obywatelskie zaczęło kolportować pomysły, żeby premierem został komunista, więc możliwy do przyjęcia przez KPCz, o niezależnych poglądach, będący szefem Biura Planowania. W Żylinie były jeszcze hasła: "socjalizm tak, ale socjalizm z ludzką twarzą" itp.

Trzeba również pamiętać o posta-

wie partii sojusznicych. W Czechach odłączyła się od razu od komunistów Czechosłowacka Partia Socjalistyczna. Czechosłowacka Partia Ludowa, która nie jest partią chłopską, lecz quasikatolicką, ma prezesa bardziej komunistycznego niż sami komuniści i nie zdążyła się do tego załapać. Forum Obywatelskie znalazło pomieszczenie w lokalu CzPS. Dziennik CzPS "Lidove Noviny" przeszedł do opozycji - miał jeden numer skonfiskowany a drugi milicja wyrzucała z pociągów, tak że nie docierał poza Pragę. Już w czasie mojego pobytu widać było ogromne przemiany i "Rude Prawo" (wszędzie na murach widniały napisy: "Rude Prawo" i t.j.) zostało jedyną gazetą, która nie pisała prawdy o zachodzących wydarzeniach. Reszta gazet po prostu skapitulowała przed Nowym.

W Czechosłowacji żyją oprócz Czechów i Słowaków: Węgrzy, Polacy, Ukraińcy, Cyganie, Niemcy i Żydzi. W Nowych Zamkach ludzie wychodzili co prawda w czasie strajku z zakładów pracy, ale czuło się, że nie jest to miasto ogarnięte tym, co pozostała część Czechosłowacji. Było bardzo mało placatów. Czesi, z którymi rozmawiałem opowiadali się za przyznaniem dużej autonomii mniejszościom narodowym. Jednak bardzo się zasztrzegali, że nie autonomii politycznej. Czuje się u Czechów pewną nutkę resentymentów w stosunku do Polaków, ale Czesi z elity, którzy to wszystko prowadzą, zdają sobie sprawę z tych resentymentów, widzą ich szkodliwość dla obu narodów i starają się je przezwyciężyć. Wiedzą również o polskich resentymentach w stosunku do Czechów. Słowacy mają do nas życzliwy stosunek, zresztą odwzajemniany. W stosunku do Związku Radzieckiego dominujące jest przekonanie, że zmiany w CSRR zachodzą dzięki Gorbaczowowi. Nie poruszana była kwestia obecności wojsk radzieckich.

Porównując naszą i ich rewolucję trzeba stwierdzić, że ich jest przede wszystkim szybsza. Czesi mówią, że to co w Polsce zajęło lat 10, na Węgrzech 10 miesięcy, w NRD 10 tygodni, u nich zajmie 10 dni. Do owego wtorku było tam ogromne napięcie, teraz jest to raczej wesoła rewolucja. Na początku studentów poparł ich odpowiednik

dok. na str. 8

PROWOKACJA ?

- ("Konfrontacje Akademickie"):
Kiedy go przywieźli?

- (młody mieszkaniec Wróblowic):
W niedzielę.

- O której godzinie?

- Nie wiem. Dowiedziałem się od ludzi, bo wszyscy tam biegają (śmieje się) aby popatrzeć się. Inni patrzą z samochodów. Leży odwrócony twarzą do ziemi (z nieukrywaną satysfakcją). Tak rzucony w krzaki, po prostu.

- Pilnuje go ktoś?

- Chyba jedna osoba. Zresztą tam był stale ktoś taki, kto pilnował tego fortu. Bo to pod wojsko podlega.

- Jest to jakoś ogrodzone?

- Jest ogrodzone siatką. Wszystko, cały fort.

- Jak przewidujesz, długo tam będzie leżał?

- Jak go już tak palnęli to może poleżeć sporo.

- A ten facet go upilnuje?

- Czy go upilnuje? Chyba nie, coś mi się wydaje, że to mało prawdopodobne - odpowiada spotkany na ulicy młody wróblowianin.

Tematem numer jeden politycznego Krakowa stała się pod koniec jesieni młodzieżowa batalia o usunięcie z Nowej Huty pomnika Lenina. Rozpoczęta tuż po widowiskowej likwidacji warszawskiego pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, spotkała się z ogromną sympatią mieszkańców zarówno dzielnicy, jak i całego miasta. Wielogodzinne boje uliczne z milicją premiera Mazowieckiego nie wywoływały już tak ostrego potępienia przechodniów, jak te z lutego i maja - z milicją premiera Rakowskiego, mimo większej agresywności demonstrantów. Sami zomowcy broniący pomnika wypowiadali się za jego usunięciem.

Zwycięstwo przyszło szybciej niż powszechnie sądzono. Dlatego też nie rozwinął się w pełni spór o metodę. Tak to już bywa, że zwycięzców nie pyta się o środki. A te, jak widać, okazały się skuteczne. Ale szkoda tego sporu, bo choć brakło Lenina problem metody pozostał, a nic tak nie wykształca myśli, jak zażarta dyskusja.

Zdążyły się jednak pojawić kontrowersje. Głównie w formie pytań: "Przeciw komu?" i "Kto za tym

stoi?". Na bieżąco pojawiły się tezy: o prowokacji i o inspiracji. Rozważyć należy każdą tezę. Rozważajmy więc i my, choćby po to, by mieć własne zdanie. A na początek poznamy zdania dwóch gości "Konfrontacji".

Wiaczesław Sysojew

(6.12.89 napierwszej linii walk)

"KA": Co Pan sądzi o tym, co tu się dzieje? Czy widział Pan w swoim życiu podobne demonstracje?

W.S.: Nie, wyjechałem ze Związku Radzieckiego kiedy jeszcze takich rzeczy nie było. Później słyszałem, że na Placu Puszkina były demonstracje a milicja obchodziła się z ludźmi bardzo brutalnie. Tutaj (wczoraj) rozmawiałem ze studentami, zrozumiałem, że oni również tak sądzą) jest to zwykła prowokacja, jest to skierowane przeciw polityce nowego rządu, przeciw polityce Mazowieckiego. Właśnie słyszałem jak poseł chciał porozmawiać z tymi dziećmiakami, żeby się rozeszli i jego słowa były zagłuszane okrzykami. Myślę, że nic nie zdołał osiągnąć. Nie wiem czym się to teraz skończy.

"KA": Czy nie ma Pan żalu, że te wydarzenia zaczęły się od Lenina?

W.S.: Doskonale rozumiem, że obecnie pomnik Lenina jest symbolem całego tego ucisku, którego doświadczyli Polacy. Ale oczywiście nieprzyjemnie jest patrzeć jak podpalają pomnik. Pomnik nie jest winny temu co zaszło. No, ale widocznie młodzież teraz w ten sposób protestuje.

Leszek Moczulski

(6.12.89 w lokalu KPN na al. Krajskiego)

"KA": Panie Przewodniczący, w tej chwili mają miejsce w Nowej Hucie demonstracje wokół pomnika Lenina. Sugeruje się, iż jest to prowokacja przeciw rządowi. Co Pan na ten temat sądzi?

L.M.: Nie sądzę, by to była prowokacja. Myślę, że to utrzymywanie pomnika Lenina w takiej sytuacji prowokuje ludzi. Gdy komus nie podoba się polityka rządu i przeciwko niej występuje - to jest to jego dobre prawo, które mu gwarantuje i Konstytucja i wszystkie inne

przepisy. Ja nie sądzę, by sam rząd Mazowieckiego mógł określać to jako prowokację. Przecież Tadeusz Mazowiecki przez wiele, wiele lat jako działacz demokratycznej opozycji, a wcześniej jeszcze jako działacz KIK uzasadniał potrzebę opozycji, tzn. twierdził, że w państwie muszą istnieć ludzie, którzy inaczej myślą niż rząd i inaczej reagują niż rząd. I jest to potrzeba oczywista. Jeżeli są teraz ludzie, którzy inaczej oceniają potrzebę istnienia, czy też nie istnienia pomnika Lenina - jest to ich dobre prawo. Wiemy doskonale, że Nowa Huta od samego początku nie chciała tego pomnika; że ten pomnik był instalowany w obliczu olbrzymiej koncentracji milicji. Ludzie przecież doskonale pamiętają, że w 1978 usiłowano go wysadzić, że był on wielokrotnie atakowany. Jeżeli jest atakowany także teraz, to pokazuje to, że problem istnieje od dawna i musi być jakoś rozwiązany. Myślę, że tu rząd zachowuje się nadmiernie nerwowo - wysyła MO, która broni pomnika. Dzisiaj, jak słyszałem, początkowo milicji nie było, później gdzieś tam się pojawiła. Takie niekonsekwentne zachowania są bardzo niezręczne. Nie widzę powodu, dla którego rząd broni tego pomnika. Być może grupy młodzieżowe, które dążą do usunięcia pomnika działają także bardzo niezręcznie. Ale niezręczności są ubustronne. Tylko to nie ma nic wspólnego z żadną prowokacją. Ja w każdym razie nic na ten temat nie wiem.

"KA": Poseł z ramienia DKP Edward Nowak sugerował, iż za organizatorami kryje się KPN, a Pana wizyta w tym dniu w Krakowie jest nieprzypadkowa. Jak mogłoby Pan to skomentować?

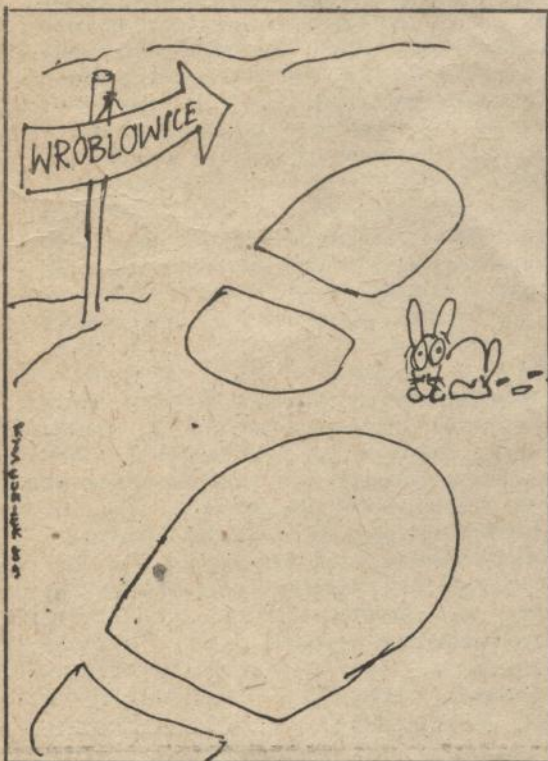
L.M.: Proszę Pana! Strach ma wielkie oczy. Bardzo wielu ludzi boi się Konfederacji. I bardzo często pewne rzeczy, dobre i nie-dobre, przypisuje się nam. Nasze siły są w rzeczywistości w wielu wypadkach wyolbrzymiane. Ponieważ prawdą jest, że zarówno Solidarność jak i rząd mają wielkie kłopoty, by oddziaływać na młodzież a równocześnie prawdą jest, że Konfederacja ma w młodym pokoleniu duży autorytet, to bardzo często, tam, gdzie działa młodzież przypisuje się za to odpowiedzialność Konfederacji.

"PROWOKACJA ?" c.d.

Myszę, że i tutaj, pan Nowak, w zdenerwowaniu, widząc tłum nad którym nie był w stanie zapanować, i dla którego autorytet posła jako działacza "S" nie jest wystarczający, to oczywiście szukał jakichś winnych. I ponieważ trudno powiedzieć, że to są ot po prostu zwykli chłopcy z dzielnicy, którzy się nie słuchają", to sądzi się, że ktoś ich musiał zorganizować i tutaj przysłać. Zresztą nie byłem tam, więc mi trudno o przebiegu wydarzeń coś powiedzieć. Najprawdopodobniej przyszli spontanicznie, ewentualnie - na apel kilku względnie drobnych organizacji. Ponieważ jednak musiało to wyglądać bardzo poważnie, to widocznie ktoś pomyślał, że stoi za tym jakaś poważna organizacja i siła organizacyjna. A co to może być? - KPN. Otóż KPN tam nie było. Było jedynie kilku obserwatorów z jej ramienia.

Ludzie z KPN siedzieli w naszym lokalu na Al. Krasieńskiego, było zebranie wyborcze, byli kandydaci między którymi toczyła się ostra walka wyborcza i wszystko to nie miało nic wspólnego z tym, co działo się w Nowej Hucie.

(zebrał i opracował KB)



100.-
"JAK TO SIE ROBI..." c.d.

ZSMP, i w tym momencie doszło do pewnych targów. Studenci zamierzają założyć NZS. Żądania radykalizowały się z dnia na dzień choć wszyscy wzywali do jedności, nawet z KPCz. Stąd być może akcja, o której ostatnio czytałem, budowania muru wokół Komitetu KPCz i okrzyki, że "nie chcecie się przyłączyć do narodu". W tej chwili, w tej akcji protestu jest to jeden naród, mimo istniejących dysonansów między Słowakami i Czechami. Odmierne są być może regiony zamieszkałe przez mniejszości narodowe.

We wspaniałym przemówieniu w Żylinie zostały poruszone podobne problemy jak u nas po Sierpniu: przywileje, specjalne żłobki, sanatoria, do których przyjeżdżają ludzie z całego świata, sprawy pensji i emerytur. Przedstawiciel do spraw Polski w rozmowie ze mną zwracał szczególną uwagę na kwestie gospodarcze. Dopłaca się ołbrzymie sumy do żywności, by odwrócić uwagę społeczną, a jednocześnie sypią się inne dziedziny np. służba zdrowia.

Bardzo ważne było: oświadczenie prymasa Czech, niesamowicie ostre, jakie nigdy nie zdarzyło się Kościołowi w Polsce. Kościół w Czechosłowacji nigdy nie zamierzał być siłą polityczną, aczkolwiek jest ogromną siłą moralną, odwrotnie niż to się często zdarza w Polsce.

Powiedziałem Słowakom, że już wygrali. Widziałem ich uśmiechnięte twarze na wiecu. Były to twarze Polaków z Sierpnia. Ich zwycięstwo jest kwestią czasu. Tylko nie będą musieli prawdopodobnie przejść tego wszystkiego, co te uśmiechy u nas stłumiło. W Polsce można się teraz uśmiechać, ale jest to taki rzewny uśmiech; ich nie będzie czekać wiele straconych lat.

"Konfrontacje Akademickie" - środowiskowe pismo polityczne wydawane przez Organizację Studencką KPN.

Redaguje zespół: Krzysztof Błażejczyk (red. prow.), Jacek Bogusz, Mariusz Kopczak, Krysztyna Koteja, Artur Then.

Adres: 30-061 Kraków, Al. Krasieńskiego 20/5, tel. 21-89-96.

Dyżury: wtorki 12.00-13.00

piątki 10.00-12.00